

PIOTR HUMMEL
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Jak wydawać historyczne plany? Refleksje na marginesie książki Ryszarda Żelichowskiego i Pawła E. Wespiańskiego, *Plan niwelacyjny miasta Warszawy. Zdjęcie pod kierunkiem Głównego Inżyniera W.H. Lindleya* (Muzeum Warszawy, Warszawa 2016, ss. 340)

Lindleyowie znani są w Polsce przede wszystkim jako twórcy nowoczesnego systemu wodociągowo-kanalizacyjnego w Warszawie. Wielka inwestycja nie byłaby jednak możliwa bez przeprowadzenia precyzyjnych pomiarów miasta, dotychczasowe mapy nie były bowiem wystarczająco dokładne, by umożliwić zaprojektowanie skomplikowanej instalacji podziemnej. W wyniku nadzorowanych przez Lindleyów prac pomiarowych i kreślarskich prowadzonych w latach 1883–1915 powstało ponad osiem tysięcy arkuszy planów. Bezdyskusyjnie było to największe przedsięwzięcie geodezyjno-kartograficzne w historii Warszawy przed II wojną światową. Plany lindleyowskie nie tylko najwierniej odwzorowują topografię Warszawy przełomu wieków, lecz także ukształtowały jej kartografię okresu międzywojennego, okupacji oraz pierwszych lat po wojnie. Cieszy zatem, że dzieło to doczekało się odrębnego, krytycznego opracowania¹.

Recenzowana publikacja jest już trzecią odsłoną wydawanej przez Muzeum Warszawy serii Plany Warszawy prezentującej plany miasta z różnych epok historycznych. Do tej pory ukazały się opracowania planów osiemnastowiecznych i międzywojennych, dla których dzieło Lindleya jest bardzo istotnym uzupełnieniem. W omawianej edycji został utrzymany dwutomowy układ wcześniejszych publikacji, w którym tom pierwszy obejmuje reprint planu w skali 1:1 (w tym wypadku planu niwelacyjnego z 1912 r. wraz z dodatkami), natomiast drugi — komentarz. Część narracyjną książki podzielono na dwie części. Autorem pierwszej jest historyk i varsavianista Ryszard Żelichowski, który przygotował rys historyczny Warszawy lat 1875–1917, czyli okresu działalności Lindleyów. Część drugą przygotował również varsavianista, Paweł E. Wespiański, specjalizujący się w opracowywaniu historycznych map i widoków Warszawy. Wespiański dokonał właściwej analizy kartograficznej tytułowego planu, będącego w istocie syntezą wykonanych pod kierunkiem Lindleya planów wielkoskalowych. Stał się on dla autora przyczynkiem do szerszej refleksji nad całym zespołem planów lindleyowskich oraz sposobem przeprowadzania prac pomiarowych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. W aneksie znalazła się nota katalogowa oraz

¹ Plany lindleyowskie wykorzystywano w licznych pracach, do tej pory nie wydano jednak odrębnego opracowania na ich temat. Ukazała się jedynie krótka broszura, vide WESPIAŃSKI, ŻELICHOWSKI 2006.

informacje na temat egzemplarza, który stał się podstawą reproduktowanej wersji, wraz z historią jego konserwacji. Czytelnik może też zapoznać się z krótkimi biogramami Williama Lindleya oraz jego trzech synów zaangażowanych w budowę warszawskiej sieci wodociągów i kanalizacji. Autorzy podkreślają, że w opracowanie planu byli zaangażowani wszyscy czterej członkowie tej rodziny, dlatego też piszą o „planach lindeyowskich”, nie zaś o planach Lindleya — głównego inżyniera Warszawy.

Rys historyczny autorstwa Żelichowskiego uwypukla znaczenie zjawiska postępu cywilizacyjnego, którego przełomowe momenty wyznaczały kolejne wielkie infrastrukturalne inwestycje miejskie, w szczególności budowa nowoczesnych wodociągów i kanalizacji. We wstępie autor stwierdza: „poniższa opowieść o Warszawie to zapis wydarzeń, których Lindleyowie byli uczestnikami, a także emocji, których byli świadkami” (s. 13). Żelichowski nie ma zatem ambicji przedstawienia całościowego rysu historycznego z uwzględnieniem sytuacji społecznej, gospodarczej czy politycznej miasta. Trudno się zgodzić, że postęp technologiczny miał ogromny wpływ na przeobrażenie Warszawy, pominięcie innych aspektów rzutujących na życie w niej na przełomie wieków nie wydaje się jednak w pełni uzasadnione. Niemniej autor nie jest do końca konsekwentny. Narracja zaczyna się przyjazdem Williama Lindleya do Warszawy i opisem miasta, jakie mógł ujrzeć angielski budowniczy. Czytelnikowi może się wydawać, że będzie poznawał Warszawę z perspektywy inżyniera, niejako podróżując przez nią wraz z kolejnymi przedstawicielami jego rodu. Pomysł, by spoglądać na Warszawę oczami Lindleyów, wydaje się ciekawy, Żelichowskiemu nie udało się jednak go konsekwentnie zrealizować. Narracja wielokrotnie przerywana jest długimi dygresjami na zupełnie inne tematy. Przykładowo, po fragmencie poświęconym wjazdowi inżyniera do miasta autor przechodzi do krótkiego rysu administracji publicznej Warszawy, następnie wraca do Lindleyów, by opisać inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne, znowu ich opuszcza, tym razem podejmując problematykę podziałów administracyjnych, składu społecznego, przemysłu i architektury Warszawy, w kolejnym zaś rozdziale opisuje wydarzenia polityczne początku XX w. Dopiero w epilogu Lindleyowie ponownie znajdują się w centrum opowieści. Autor wspomina ostatnie, prowadzone przez nich w przededniu I wojny światowej prace i w paru słowach podsumowuje ich wkład w unowocześnienie Warszawy. Układ rozdziałów jest dość przypadkowy, przez co nie tworzą spójnej całości, a raczej sprawiają wrażenie posklejanych ze sobą fragmentów innych książek². W efekcie nie wiadomo, co w istocie stanowi oś narracji — działalność i życie Lindleyów, postęp cywilizacyjny czy jednak historia polityczna Warszawy.

Najwięcej zastrzeżeń budzi uszeregowanie rozdziałów. Trudno jest uzasadnić np. umieszczenie po opisie przyjazdu Lindleyów do miasta i szczegółowym zreferowaniu przebiegu budowy wodociągów i kanalizacji fragmentu poświęconego podziałom administracyjnym, demografii, przemysłowi i architekturze Warszawy. Ponadto w obrębie poszczególnych rozdziałów autor nie trzyma się wyznaczonej przez siebie tematyki. We wspomnianym

² Rozdziały „Czas Starynkiewicza” oraz „Rusza wielka budowa” są w zasadzie skrótem rozdziału „Warszawa” napisanego przez Żelichowskiego w ramach innej jego książki (ŻELICHOWSKI 2002). Opis wodociągów Marconiego i Grotowskiego w dużej mierze również został zaczerpnięty ze wspomnianego rozdziału, chociaż w tym przypadku tekst uległ nieco większym modyfikacjom. Książka o Lindleyach jest podstawą również dla opisu samego procesu budowy wodociągów i kanalizacji, a wiele jej fragmentów można znaleźć w pozostałych częściach recenzowanego tomu.

nym passusie o charakterze ogólnym, w którym omówiona została kondycja miasta przełomu wieków, po opisanu zagadnień architektonicznych Żelichowski powraca nagle do mikronarracji o Lindleyach, wymieniając, pod jakimi adresami mieszkali poszczególni członkowie rodziny. W konsekwencji zarówno mniejsze, jak i większe fragmenty tekstu wydają się nieuporządkowane, a czasem nawet umieszczone w rozdziałach poświęconych zupełnie innej tematyce. Moim zdaniem w takim wypadku najlepszym rozwiązaniem byłoby zrezygnowanie z formy „podróży z Lindleyami po mieście” na rzecz klasycznego układu pracy na zasadzie od ogółu do szczegółu. Praca miałaby bardziej klarowny przekaz, gdyby autor zaczął od omówienia kwestii ogólnych, dotyczących chociażby urbanistyki, przemian demograficznych, stosunków społecznych czy sytuacji politycznej, by następnie w naturalny sposób przejść do opowieści o Lindleyach i postępie cywilizacyjnym.

Słabości kompozycyjne tekstu z pewnością niekorzystnie wpływają na odbiór jego poszczególnych fragmentów, chociaż niektóre z nich niosą ze sobą walor poznawczy. Najpełniej Żelichowski omawia proces budowy wodociągów i kanalizacji, co nie dziwi, ponieważ jest specjalistą w tym temacie oraz autorem książki o dziejach inżynierskiego rodu Lindleyów³. Krok po kroku dowiadujemy się zatem o wcześniejszych, niewydolnych wodociągach, niekorzystnej sytuacji sanitarnej w mieście w latach siedemdziesiątych, wyborze Lindleya na głównego projektanta, trudnych negocjacjach z władzami carskimi oraz niezupełnie przekonanym do inwestycji społeczeństwem Warszawy, w których niestrudzenie wspierał Anglika prezydent Sokrates Starynkiewicz. Na koniec otrzymujemy drobiazgowy opis kolejnych etapów budowy poszczególnych elementów systemu wodociągów i kanalizacji. Budowa i struktura nowoczesnych urządzeń sanitarnych została opisana bardzo skrupulatnie, jednak autor niewiele miejsca poświęcił temu, jak nowa sieć wpłynęła na życie mieszkańców. Opisy techniki (konstrukcji pomp, osadników, wieży ciśnień, filtrów itp.) zajmują kilkanaście stron, tymczasem podsumowanie, w którym znajdujemy uwagi o poprawie standardu życia w mieście, jedynie dwie. Autor ogranicza się do ogólnych spostrzeżeń na temat spadku śmiertelności, pomija jednak to, że warszawiacy w zależności od statusu materialnego i miejsca zamieszkania w zupełnie innym stopniu mogli korzystać z nowych dobrodziejstw. O ile w przededniu I wojny światowej w szybkim tempie wzrastała dostępność urządzeń komunalnych dla mieszkańców dzielnic centralnych, o tyle peryferyjna ludność rzemieślniczo-robotnicza jeszcze przez wiele lat była ich niemal całkowicie pozbawiona. Żelichowski stwierdza, że pod koniec XIX stulecia 93% mieszkań warszawskich było zaopatrzonych w wodę pitną, a 82% skanalizowanych (s. 63). W rzeczywistości ta statystyka odnosi się nie do mieszkań, a całych posesji, właściciele nieruchomości mieli bowiem obowiązek podłączenia do sieci swoich domów, nie zaś poszczególnych lokali. W efekcie bieżącą wodę w mieszkaniu posiadali zamożniejsi, podczas gdy większość warszawiaków wciąż korzystała z wychodków na podwórkach i wspólnych kranów umieszczonych na korytarzach lub w pobliżu bramy kamienicy⁴. Oczywiście stwierdzenie Żelichowskiego o ogromnej poprawie warunków życia w mieście jest jak najbardziej zasadne, niezauważenie różnic w funkcjonowaniu poszczególnych grup społecznych uznać należy jednak za istotne uchybienie.

³ ŻELICHOWSKI 2002.

⁴ CEGIELSKI 1968, s. 92, 99 i 136–138.

Autor w swoich rozważaniach niemal pomija mniej zamożnych warszawiaków — rzemieślników, robotników czy służbę domową, którzy wraz z rodzinami na początku XX w. stanowili prawie dwie trzecie populacji miasta. Pisząc o przemyśle, wymienia kolejne fazy industrializacji Warszawy i najważniejsze fabryki, ani słowem nie wspomina jednak o ich pracownikach, niewiele zresztą również i o właścicielach. Wydaje się, że słabe akcentowanie tematyki społecznej wynika z zasadniczego problemu dotyczącego całego wstępu historycznego. Żelichowski — z wyjątkiem fragmentów poświęconych historii politycznej oraz losom budowy wodociągów i kanalizacji — nie opisuje bowiem procesów dziejowych, a raczej wybrane wydarzenia lub miejsca odarte z szerszego kontekstu. Stąd w książce można przeczytać o inwestycjach w rozwój gazownictwa, elektryczności czy transportu, ale niestety niewiele dowiemy się o tym, kto korzystał z nowych udogodnień. Podobnie otrzymujemy opis kilku popularnych miejsc spędzania wolnego czasu w mieście (Łazienek, Doliny Szwajcarskiej, Dynasów, statków żeglugi parowej na Wiśle), bez wyjaśnienia jednak dla kogo były one dostępne, a zatem kto się w nich bawił i w jaki sposób.

W stosunku do skrótego podsumowania procesów istotnych z punktu widzenia Warszawy przełomu wieków, szczególnie tych dotyczących przemian społecznych, nieproporcjonalnie dużo miejsca zabierają rozbudowane opisy jednostkowych wydarzeń i miejsc. Relacja z pobytu Mikołaja II w Warszawie w 1897 r. zajmuje niemal trzy strony i uwzględnia nawet takie szczegóły jak wygląd dekoracji przygotowywanych na przyjęcie cara (s. 94–99). Przyjazd imperatora niewątpliwie był wydarzeniem istotnym, jednak niekoniecznie w kontekście omawianej problematyki. Trudno zrozumieć, dlaczego Żelichowski tak wiele uwagi poświęca wydarzeniom politycznym końca XIX i początku XX w., skoro osią wywodu miał być postęp cywilizacyjny. Wiele takich opisów rozbija narrację. Trudno wyjaśnić, w jakim celu wzmianka o pogromie żydowskim z 1881 r. (s. 42–43) została wciśnięta między fragment o negocjacjach władz z Lindleyem a opis działalności Komitetu Budowy Wodociągów i Kanalizacji. Niektóre informacje po prostu są zbędne, jak np. szczegółowy opis wystroju wnętrza ratusza na placu Teatralnym (s. 26). Inne nie zostały osadzone w odpowiednim kontekście, jak chociażby wzmianka o współpracy personelu warszawskich domów publicznych z policją carską (s. 87). Informacja ta nie wydaje się tak istotna, by umieszczać ją w skondensowanym, półtorastronicowym opisie ludności rosyjskiej w Warszawie, a jeżeli już, to należałoby ją opatrzyć odpowiednim komentarzem wyjaśniającym sposób funkcjonowania urzędników rosyjskich w Królestwie Polskim.

Zdaję sobie sprawę, że ze względu na konieczną ogólnikowość rysu historycznego autor nie mógł przedstawić wyczerpującej analizy dziejów Warszawy przełomu wieków. Wydaje się jednak, że nie w pełni udało mu się stworzenie koniecznej, spójnej syntezy wprowadzającej w realia ówczesnej Warszawy. Także jego interpretacja fenomenu postępu cywilizacyjnego wymaga uzupełnienia o informacje np. o tym, jak nowe rozwiązania przyjęły się w mieście i w jakim stopniu wpłynęły na życie warszawiaków. Zresztą sam autor wydaje się świadomy, że opis działalności Lindleyów oraz kolejnych inwestycji infrastrukturalnych bez osadzenia ich w realiach ówczesnego miasta byłby niepełny. Z tego też względu uzupełnił swoją narrację fragmentami dotyczącymi historii Warszawy i jej mieszkańców, ale uczynił to w sposób chaotyczny, bez zachowania właściwych proporcji. Poza niedostateczną analizą problematyki społecznej doskwiera również ogólnikowe potraktowanie rozwoju przestrzennego Warszawy, tym bardziej że mamy do czynienia z opracowaniem planu miasta.

Znacznie bardziej spójna jest druga część książki, w której Paweł Weszpiński wyczerpująco i w uporządkowany sposób przeanalizował plany lindleyowskie. Autor zwraca uwagę, że — jak już wspomniałem — reprodukowany w osobnym tomie plan niwelacyjny z 1912 r. (1:10 000) był w istocie syntezą tysięcy szczegółowych arkuszy przedstawiających wycinki miasta i stanowił całościowe podsumowanie prac przeprowadzonych pod kierunkiem Lindleya. Dlatego ze wszech miar słuszną wydaje się koncepcja, by nie ograniczać się jedynie do omówienia treści i formy owej syntezy, ale opisać także plany wielko-, średnio- i małoskalowe tworzone na użytek budowniczych wodociągów i kanalizacji oraz całość prac pomiarowych zarówno w stadium założeń teoretycznych, jak i ich realizacji w terenie.

Część autorstwa Weszpińskiego ma klarowny i logiczny układ. Zaczyna on od wykazania, że wcześniejsze plany były nie dość precyzyjne dla potrzeb projektowania sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, przez co zaistniała konieczność przeprowadzenia nowych pomiarów. Niezwykle szczegółowo i fachowo opisuje proces pomiarów geodezyjnych, by następnie przejść do prezentacji wielkoskalowych planów „operacyjnych”, używanych przy wytyczaniu sieci rur i kanałów. Pozwala to zrozumieć, jak sposób przeprowadzania pomiarów wpływał na kształt późniejszych planów. Dalej Weszpiński przechodzi do właściwej analizy kartograficznej, określając sposób ukazania topografii miasta oraz metody prezentacji poszczególnych obiektów. Na koniec opisuje miejsce planów lindleyowskich w rozwoju warszawskiej kartografii. Miarą ich znaczenia jest to, że korzystano z nich jeszcze długo po II wojnie światowej.

Weszpiński omawia plany lindleyowskie w zestawieniu z wcześniejszymi i późniejszymi odwzorowaniami kartograficznymi Warszawy. Warto podkreślić, że opis innych planów nie służy jedynie pokazaniu erudycji autora, lecz pomaga zauważyć, w jakich aspektach Lindley i jego współpracownicy czerpali z wcześniejszych tradycji, a w których wprowadzali nową jakość. W pierwszym podrozdziale starsze plany zostały zaprezentowane, by uzmysłowić czytelnikom ich nieprzydatność w pracach nad projektem nowych instalacji sanitarnych ze względu na zdezaktualizowanie, a przede wszystkim nie dość dużą skalę i wynikający z niej zbyt uogólniony rysunek poziomicowy.

Weszpiński podkreśla też, że stworzony przez Lindleya zespół w dużej mierze wypracował współczesny model zarządzania pracami pomiarowymi w mieście. W 1882 r. przy Komitecie Budowy Wodociągów i Kanalizacji powołano do życia Wydział Pomiarów, przekształcony następnie w Biuro Pomiarów, czyli pierwszą w historii miasta profesjonalną instytucję zajmującą się geodezją, która w szczytce zapotrzebowania zatrudniała 70 specjalistów. Autor pokazał też jak szczegółowe, opracowane dla zespołu procedury wpływały na wysoką precyzję podejmowanych czynności. Profesjonalizacja pracy przejawiała się w wykorzystywaniu najlepszych przyrządów mierniczych oraz kilkukrotnym sprawdzaniu wszystkich pomiarów i wyników. Weszpińskiemu udało się pokazać, że skartowanie miasta przez zespół Lindleyów było wyjątkowym osiągnięciem w dziedzinie kształtowania nowoczesnej geodezji i kartografii warszawskiej.

Uważna lektura rozdziału poświęconego pomiarom miasta oraz kolejnego, noszącego tytuł „Plany 1:200”, pozwala nawet laikowi zrozumieć, jak założenia oraz przebieg prac pomiarowych wpłynęły na ostateczną treść i formę planów. Szczególnie dobrze ów proces został ukazany na przykładzie kluczowych przy projektowaniu przebiegu rur i kanałów planów ulic. Precyzja językowa autora łączy się ze świetnie wkomponowanymi w tekst fragmentami

planów ilustrującymi wywód dający wgląd w proces powstawania mapy bez potrzeby wertowania książki. Dla przykładu, autor na fragmencie planu zaznaczył położenie znaków mierniczych (tzw. marek umocowywanych w gruncie/nawierzchni ulicy), następnie łączonych w linie poligonowe stanowiące oś pomiaru, względem której pod kątem prostym odmierzano odległości do obiektów przekładanych później na rysunek kartograficzny (s. 158–159).

W kolejnych rozdziałach Weszpiński charakteryzuje wszelkie rodzaje rękopiśmiennych i drukowanych opracowań kartograficznych stworzonych przez Biuro Pomiarów. Oprócz najbardziej precyzyjnych planów ulic były to plany blokowe, przedstawiające kwartały zabudowy, plany sekcyjne Warszawy i okolic, wydawane w określonej liczbie arkuszy (tzw. sekcji) oraz plany małoskalowe (1:10 000, 1:25 000, 1:16 000), wydawane i sprzedawane w postaci jednej karty. Spośród wszystkich opisanych odwzorowań najwięcej uwagi autor poświęcił planowi sekcyjnemu w skali 1:2500, powstałemu w wyniku generalizacji planów wielkoskalowych (1:250, 1:500), które w praktyce do wielu działań okazały się nieporęczne i zbyt szczegółowe. Ten plan jest uważany za szczytowe osiągnięcie kartograficzne, łączy bowiem precyzję obrazowania przestrzeni z artystycznym, wysublimowanym rysunkiem. Powstał w dwóch wersjach — sytuacyjnej oraz wysokościowej. Obie służyły jako wzór dla planów międzywojennych i późniejszych, plan sytuacyjny był zaś podstawą planu Biura Odbudowy Stolicy i do dziś jest tym najczęściej wykorzystywanym przez badaczy Warszawy spośród grupy planów lindleyowskich⁵.

Weszpiński wnikliwie przeanalizował treść i formę wszystkich planów, zwrócił też uwagę, że były one na bieżąco aktualizowane. Inżynierowie nanosili tzw. unacześnienia, zaznaczając wszystkie zmiany, które zachodziły w przestrzeni miejskiej. Autor nie ograniczył się do wyjaśniania kwestii technicznych, ale również pokazał, w jaki sposób plan może posłużyć historykowi danej epoki, niekoniecznie zajmującemu się perspektywą topograficzną badanej przestrzeni. Może być on np. ciekawym przyczynkiem do dyskusji na temat stopnia ingerencji administracji carskiej w prace techników oraz cenzurowania ich prac. Weszpiński pokazuje więc na przykładach, że uwagi na planach rękopiśmiennych nanoszone były w różnych językach, w zależności od narodowości konkretnego specjalisty (s. 164–165). Dopiero ich wersje ostateczne, kierowane do druku i dystrybucji, sporządzano w całości w języku urzędowym (rosyjskim). Innym spostrzeżeniem jest to, że ze względów strategicznych nie odwzorowywano punktów kluczowych dla obronności kraju, co było przyczyną pojawiania się na planach białych plam, chociażby w miejscach rosyjskich fortów (s. 187–188).

Osobny, obszerny rozdział autor poświęcił oczywiście *Planowi niwelacyjnemu miasta Warszawy* z 1912 r. Na wstępie odniósł się do jego mylącego tytułu. Człon „niwelacyjny” mógłby sugerować, że mamy do czynienia z planem wysokościowym przedstawiającym morfologię Warszawy, podczas gdy w rzeczywistości zawiera on zarówno informacje o położeniu obiektów takich jak ulice, bloki zabudowy czy ważniejsze budynki, jak i rysunek poziomicowy, co czyni go faktycznie planem sytuacyjno-wysokościowym. Zgodnie z zaleceniami wydawniczymi serii Weszpiński poddał plan z 1912 r. dwojakiej analizie — semantycznej,

⁵ Badacze powołują się na jego fragmenty, a czasem wykorzystują w całości jako podkład dla prezentacji różnych zagadnień. Przykładowo Robert Marcinkowski w *Ilustrowanym Atlasie Dawnej Warszawy* (Warszawa 2003) na tle planu 1:2500 zarysował stan zabudowy Warszawy po II wojnie światowej.

oceniając stopień oddania rzeczywistości, oraz syntaktycznej, opisując relacje międzyznakowe oraz sposób posługiwania się znakami kartograficznymi przez autorów, czyli, mówiąc prościej, objaśnił jego język. Omówieniu podlegają zatem zarówno jakość odwzorowania przestrzeni Warszawy, jak i sposób prezentacji kartograficznej. Biorąc pod uwagę oba wymienione aspekty, autor przeanalizował po kolei ulice i linie kolejowe, zabudowę, nazewnictwo, rzeźbę terenu oraz wody powierzchniowe. Na koniec omówił aktualizacje planu oraz wykorzystywane rozwiązania redakcyjne i techniczne.

Wywody Wespiańskiego zostały dopełnione świetnie dobranymi ilustracjami, co ułatwia podążanie za jego myślą. Autor w ciekawy sposób wytłumaczył brak odwzorowania — mimo istnienia technicznej możliwości — nawet uogólnionego kształtu budynków wewnątrz kwartałów zabudowy (z wyjątkiem najważniejszych obiektów wojskowych lub użyteczności publicznej). Zasugerował bowiem, że mniej szczegółowy plan mógł służyć urzędnikom jako materiał podkładowy do prezentowania różnorodnych przedstawień przestrzennych — rozmieszczania instytucji, sieci transportowej, planowania przestrzennego itp. (s. 235–236). Jest to ciekawa koncepcja, chociaż nie wyjaśnia w pełni, dlaczego autorzy inaczej potraktowali przeciwległe brzegi Wisły, w odróżnieniu od lewobrzeżnej Warszawy na Pradze odwzorowano bowiem kształt poszczególnych kamienic czynszowych.

Wespiański bardzo wysoko ocenił sztukę, z jakim specjaliści przedstawili przestrzeń Warszawy, z wyjątkiem cieków wodnych, które graficznie niewiele różnią się od dróg, co może być mylące (s. 265–275). Zwrócił również uwagę, że nie wszystkie nieściśności w odwzorowaniu proporcji muszą wynikać z błędów pomiarowych, często były bowiem wynikiem zamierzonej generalizacji kartograficznej — np. światło niektórych ulic zostało poszerzone, by ich przebieg było łatwiej odczytać z mapy (s. 222–224). Autor obrazowo wytłumaczył też, że niekiedy kartografowie, przekładając rysunek na mniejszą skalę, są zmuszeni do uogólnień i znalezienia kompromisu między czytelnością a precyzją przedstawienia przestrzeni. Mimo wszystko plan z 1912 r. odznacza się wyjątkową dokładnością i świetną prezentacją.

Na koniec należy podkreślić wysoką jakość edycji samego *Planu niwelacyjnego miasta Warszawy*. Wydanie ma charakter reprintu w skali 1:1 wydrukowanego na grubym papierze. Towarzyszą mu dodatki: *Spis ulic i placów* w wersji oryginalnej wraz z transkrypcją z rosyjskiego, ówczesną nazwą polską i nazwą dzisiejszą, jeżeli ulica istnieje. W osobnej broszurze zamieszczono opisy 253 obiektów widniejących na planie. Trudno stwierdzić, według jakiego klucza dokonano wyboru obiektów, bowiem ich lista nie w pełni pokrywa się z obiektami podpisanymi na oryginalne, co nie zmienia tego, że ów dodatek niezwykle ułatwia identyfikację wielu przedstawionych budynków. Świetną inicjatywą wydawców było wydrukowanie drugiego egzemplarza planu, na który naniesiono współczesną siatkę ulic Warszawy. Pozwala to na porównanie topografii Warszawy przełomu XIX i XX w. oraz współczesnej.

Podsumowując, otrzymaliśmy doskonale wydany plan miasta z 1912 r. Bardzo wysoko oceniam rozkład kartograficzny wraz z analizą całości wykonanego przez Lindleyów dzieła geodezyjno-kreślarskiego. Na tak wysoką notę nie zasługuje niestety rys historyczny, który ze względu na chaotyczną narrację i niedostateczne zgłębienie kwestii społecznych i urbanistycznych nie spełnia kryteriów dobrej syntezy historycznej. Podobnie jak w przypadku dwóch wcześniejszych opracowań z serii „Plany Warszawy” książka została wydana w pięknej szacie graficznej. Okładka, edycja samego planu, rozkład tekstu i ilustracje zamieszczone wewnątrz tomu są przykładem wybitnej pracy edytorskiej i graficznej.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU:

- CEGIELSKI 1968 = Jerzy Cegielski, *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968
- WESZPIŃSKI, ŻELICHOWSKI 2006 = Paweł Weszpiński, Ryszard Żelichowski, *Inżynierowie bez granic. Lindleyowskie plany Warszawy przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 2006
- ŻELICHOWSKI 2002 = Ryszard Żelichowski, *Lindleyowie. Dzieje inżynierskiego rodu*, Warszawa 2002

* * *

Ancient Sex. New Essays, ed. Ruby Blondell, Kirk Ormand, Columbus, The Ohio State University Press, 2015, ss. 342 + XII

Zagadnienie seksualności ludzi starożytności grecko-rzymskiej jest dziś ponownie *en vogue*. W ostatnich latach coraz liczniej ukazujące się prace nierzadko rewidują wcześniejsze ustalenia uczonych, wychodzących zazwyczaj od sugestywnych, niewolnych jednak od prezentystycznych wartościowań i przejawów wizji greckiego stosunku do seksu i erotyki autorstwa Michela Foucaulta. Rewolucjonizująca rola francuskiego uczonego jest wprawdzie niepodważalna — jego nowatorskie i twórcze podejście do badanej tematyki otworzyło nowe pole badań i zainspirowało kolejne pokolenia do spojrzenia na problem seksualności z zupełnie innej niż wcześniej perspektywy. Jego monumentalne dzieło niosło jednak ze sobą poważne niebezpieczeństwo nazbyt łatwego przyjęcia nieledwie przypuszczeń jako bezspornych faktów. Pod wpływem książki K. J. Dovere (1978) — która wydana została drukiem po ukazaniu się pierwszego tomu *Historii seksualności* Foucaulta (1976) i spowołała prace tegoż uczonego nad tomem drugim (1984) — przyjął Foucault i niemalże „kanonizował” tę o rzekomym dychotomicznym postrzeganiu ról seksualnych przez Greków jako kluczowym elementem w ocenie zachowań seksualnych. Zgodnie z tą wykładnią, powtarzaną po ukazaniu się prac Dovere i Foucaulta bez mała bezrefleksyjnie niemal przez wszystkich, jedynym akceptowalnym społecznie wzorem zachowań seksualnych w świecie starożytności klasycznej było pełnienie przez starszego, dojrzałego mężczyznę aktywnej roli, podczas gdy młodszy, dojrzewający jeszcze chłopiec, miałby pełnić rolę pasywną. Pasywność chłopca w stosunku pederastycznym odpowiadać miałaby pasywności i subordynacji kobiety w relacji małżeńskiej. Podkreślanie dychotomii starszy/młodszy, dominujący/podporządkowany, aktywny/pasywny itd. stało się od czasu wydania prac wspomnianych uczonych dominującym, jeśli nie jedynym sposobem przedstawiania przez badaczy sposobu postrzegania sfery erotycznej